

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
 Telefon Nr 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
 Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
 Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. **25 gr.**

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
 Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
 Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
 Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie

Losy Creditanstaltu

(Od naszego korespondenta wiedeńskiego)

Wiedeń, 5 czerwca

Od chwili, kiedy Creditanstalt po straz pierwszy uwiadomił rząd austriacki, iż wskutek strat we wysokości 140 milionów szylingów za rok 1930 popadł w pewne trudności, upłynęło już blisko miesiąc, a dotąd nie nastąpiło w tej sprawie żadne istotne wyjaśnienie. Dotąd też nie nastąpiło to, co w takim wypadku jest najważniejsze, a mianowicie ujawnienie bilansu. Miano widocznie z pertraktacjami tyle do czynienia, że wskutek tego zupełnie zaniedbano stworzenia podstawy bilansowej, będącej wszakże dla dalszego losu instytucji rzeczą rozstrzygającą. Jest się przeto jeszcze dziś ciągle jeszcze skazanym na skąpe cyfry bilansu półrocznego (koniec czerwca 1930), który zapodawał tylko globalne cyfry własnych środków (164 milj.), wierzycieli (okragło 1.400 milj.) oraz wkładek oszczędnościowych i bonów kasowych (razem 330 milj.). Stosunek własnych środków Creditanstaltu do obcych wyglądał jak 1 do 11, podczas gdy w ostatnim bilansie przedwojennym z roku 1913 stosunek ten był jak 1 do 3,5. Od lata 1930 stosunek własnych do cudzych środków zapewne jeszcze bardziej się pogorszył, choć nie mamy po temu konkretnych danych.

Nie łatwo będzie na podstawie ostatnich wydarzeń ustalić, jak się obecnie kształtuje sytuacja Creditanstaltu. W każdym razie należy przyjąć, iż prócz 140 milj. szylingów, które w roku 1930 zostały stracone, wypłacono w drodze zwrotu wkładek, wypowiedzeń kredytu itp. co najmniej 400 do 500 szylingów. 100 milionów z tej sumy postawiło bezpośrednio państwo do dyspozycji, zaś 300—400 milionów musiał skredytować Bank Narodowy, częściowo już na skutek gwarancji udzielonej przez państwo.

Finansowanie sanacji Creditanstaltu odbywało się tedy dotychczas wyłącznie na rynku wewnętrznym, będzie atoli już trzeba teraz użyć pomocy zagranicznej, ażeby całej gospodarki austriackiej nie narazić na szwank. Wkrótce zatem już ma nastąpić wydanie długoterminowych (3-letnich) bonów kasowych w wysokości łącznej 150 milj. szylingów przy udziale międzynarodowym. Bank Austriacki sam uzyskał większą swobodę dzięki kredytowi ze strony Międzynarodowego Banku Wypłat, w którym udział wzięło również 6 banków emisyjnych europejskich oraz Federal Reserve amerykański. Dzięki zaś objęciu przez państwo austriackie gwarancji za wszystkie kredyty zagraniczne dla Creditanstaltu umożliwiono uzyskanie takich kredytów, które pozwolą na dalsze prowadzenie interesów tego banku. Wierzyciele zagraniczni mają jednak co prawda dalej idące wymagania niż krajowi, gdyż pragną koniecznie znać przynajmniej najważniejsze cyfry bilansowe, zanim zdecydują się do udzielenia nowych kredytów. Dal-

sze losy Creditanstaltu zależne będą więc od tego, czy oczekiwane kredyty zagraniczne przyjmą dostatecznie wielkie rozmiary. W tym kierunku jednak horoskopy nie są zbyt wesołe, gdyż zarówno Ameryka jak i Anglja ostatnio wycofują raczej swoje kredyty ze środkowej Europy. Trudno wobec tego oczekiwać, by Creditanstalt mógł prowadzić nadal interesy swe w tak szerokiej mierze, jak to czynił do 8. maja 1931, a to tem bardziej, że znaczna część deponentów wycofała swoje wkłady.

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie międzynarodowe sfery austriackie mają zamiar utrzymania Creditanstaltu w jakiegokolwiek formie przy życiu. Obecnie wszakże istnieją w Austrii jedynie dwa banki krajowe (Niederösterreichische Escomptegesellschaft i Bankverein) i jeden bank nawpół zagraniczny, stojący pod wpływem francuskim (Länderbank), które jedynie wchodzi w rachubę jako instytucje finansujące przemysł austriacki. Z tych trzech banków jednak właściwie tylko Escomptegesellschaft ma większy koncern przemysłowy. Z tego powodu nie jest rzeczą możliwą, co najmniej na czas najbliższy, zrezygnować z utrzymania Creditanstaltu jako instytucji finansującej. Oczywiście w związku ze ścieśnieniem

zakresu działania Creditanstaltu odpadną od niego stosunkowo rychło niektóre przedsiębiorstwa przemysłowe. Te z nich, które mają dobre podstawy i stosowne koncesje, znajdą zapewne kontakt z inną instytucją bankową w kraju lub prawdopodobniej zagranicą. W rachubę wchodzi tu w pierwszym rzędzie kapitał szwajcarski, który już obecnie bierze udział w przemyśle elektrycznym i niektórych dziedzinach ciężkiego przemysłu austriackiego. Również banki niemieckie zainteresowały się ostatnio przemysłem austriackim a bez wątplenia postara się również kapitał francuski przy pomocy Länderbanku uzyskać wpływ na niektóre z przedsiębiorstw dotychczas poddanych Creditanstaltowi.

W każdym razie pewną jest rzeczą, że Austrija zdecydowała się na wszystkie, tak wielkie, ofiary dla Creditanstaltu nie tylko w tym celu, by uratować swe gospodarstwo przed katastrofą, lecz także dlatego, że poświęcone na ten ratunek pieniądze najłatwiej będzie można odzyskać wtedy, gdy uda się zredukować nadmiernie rozwinięte interesy Creditanstaltu z powrotem do normalnych form i gdy stworzy się dla nich fundament wprowadzić mały — ale za to tem silniejszy i trwalszy.

Dr. Otto Deutsch.

Szczegóły niemieckich zarządzeń oszczędnościowych

Berlin 7. 6. PAT. Dziennik Ustaw Rzeszy ogłasza dekret prezydenta Hindenburga, wprowadzający szereg doraźnych zarządzeń oszczędnościowych w budżetach państwowych, krajów związkowych i komunalnych; zarządzenia oszczędnościowe służyć mają jako podstawa dla równowagi budżetowej. Na podstawie dekretu uposażenia, emerytury i inne pobory pobierane przez urzędników publicznych, począwszy od 1 czerwca rb. zostaną zredukowane o 4 do 8%. To samo dotyczy urzędników kolei niemieckich i Banku Rzeszy. Redukcja uposażeń ministrów wynosić będzie 8%. Fundusz emerytalny na okres pozostałych 9 miesięcy roku budżetowego zredukowany zostanie o 85,000,000 marek. Oszczędności w budżetach

poszczególnych ministerstw wynosić mają 120 milionów marek. Wprowadzony zostanie na nowo podatek od cukru w wysokości 21 marek od 100 kg. Ceny na oleje mineralne również zostaną podwyższone. Zasiłki dla bezrobotnych będą o 5% zredukowane, równocześnie zaś wprowadzony będzie t. zw. podatek kryzysowy od stałych zarobków, dochodzący do 9%. W przedsiębiorstwach państwowych wprowadzony ma być 40-godzinny tydzień pracy, połączony z odpowiednią redukcją płac. Deficyt budżetowy Rzeszy w wysokości 574 milionów marek pokryty ma być z oszczędności, wynoszących 306,000,000 marek oraz z nowych wpływów, obliczonych na 268,000,000 marek.

Trzęsienie ziemi w Anglii i Francji

(Telegram własny „Nowego Dziennika”)

Londyn, 7. 6. (L) W Londynie i okolicy odczuto dziś w nocy o godz. 1.30 silne wstrząsy ziemi, którym towarzyszyły głucho grzmoty podziemne i przeciągłe szmery. Najsilniej odczuto wstrząsy w Norfolk, gdzie zachwia-

ły się górne piętra wyższych budynków i sprzęty poruszyły się. Zdarzały się nawet wypadki, że ludzie powypadali z łóżek. Wśród mieszkańców zapanowała panika. Większych szkód nie zanotowano nigdzie. Trzęsienie te

było najsilniejsze w Anglii od niepamiętnych czasów. Ofiar w ludziach nie było.

Lille 7. 6. PAT. Ub. nocy o godzinie 1.30 odczuto w okolicy Lille trzęsienie ziemi, które nie wyrządziło żadnych szkód, O godz. 1.25 odczuto trzęsienie ziemi w Dunkierce, które trwało 25 sekund. W Cherbourgu odczuto dwa wstrząsy podziemne, w odstępach 5 minut. Wstrząsy spowodowały zachwianie się domów i zbudziły mieszkańców ze snu. Szkód materialnych ani wypadków w ludziach nie było.

W Złoczowie przywrócono spokój

Warszawa 7. 6. ZAT. W odpowiedzi na depesze, wysłane do gmin żydowskich w Złoczowie i w Sieradzu w sprawie czwartkowych zajść, o których donosiła P.A.T., nadeszła z gminy żydowskiej w Sieradzu następująca odpowiedź: Dzięki ingerencji władz administracyjnych i policyjnych ekscesy w Złoczowie zostały zlikwidowane. Wysokości strat, ani nazwisk poszkodowanych jeszcze nie ustalono.

ŚMIERTELNY WYPADEK KOLEJOWY.

Białá 7. 6. PAT. W dniu dzisiejszym odbył się w Białej pogrzeb prof. Antoniego Zajęca, ofiary tragicznego wypadku kolejowego. Prof. Zajęca przed dwoma dniami bawił w Cieszynie i w chwili, gdy wskazywał do jadącego już z stacji pociągu, upadł tak fatalnie, że dostał się pod koła wagonu, — ponosząc śmierć.

PLAGA JADOWITYCH ŻMIJ NA POMORZU

W lasach pod Bydgoszczą pojawiły się w niesamowitej dotąd ilości żmije jadowite, z których najniebezpieczniejsze mają 60 cm. długości. Wczoraj jeden z robotników leśnych zabił jedenaście żmij. Prawie codziennie robotnicy, zajęci w lesie, przynoszą do leśniczówki zabite w ciągu dnia gady. Władze zamierzają zorganizować specjalną obławę.

MEPRAWDZIWE POGŁOSKI O „DANATBANK“.

Berlin 7. 6. (Tel. wł.). Ukazało się tu dementi w sprawie pogłosek o trudnościach płatniczych „Danatbank“, o których wczoraj w części nakładu donieśliśmy. Według tego dementi pogłoski te mają swe źródło w manewrze politycznym pisma komunistycznego w związku z wyjazdem ministrów niemieckich do Chequers. — Cała wiadomość jest od początku do końca zmyślona.

40 MILJONÓW KOBIET SKŁADA HOLD BRIANDOWI

Briand przyjął onegdaj delegację międzynarodowych związków kobiecych, reprezentujących przeszło 40 milionów członkiń. W skład delegacji weszła Marchioness D'Aberdeen jako prezydentka międzynarodowych organizacji kobiecych, a pozatem delegatki Francji, Włoch, Holandji, Rumunii i Czechosłowacji. Prezydentka D'Aberdeen wyraziła hold Briandowi za jego pracę nad utrzymaniem pokoju światowego i oświadczyła, że kobiety całego świata z tą polityką Brianda się solidaryzują.

Wynik wyborów na Kongres w Krakowie

Zwycięstwo listy ogólnosjońskiej

Kraków, 7 czerwca

Przy udziale około 45 procent uprawnionych odbyły się wczoraj w Krakowie, jak i w całej zach. Małopolsce i Śląsku wybory delegatów na XVII. Kongres sjonistyczny. W Krakowie głosowano w 6 komisjach wyborczych przez cały dzień do godziny 9-tej wieczór. Poszczególne listy otrzymały w Krakowie następującą ilość głosów:

Lista Nr. 2 (Mizrachi) — 452

Lista Nr. 3 (Blok pracującej Palestyny) — 537

Lista Nr. 4 (rewizjoniści) — 216

Lista Nr. 5 (ogólni sjonisci) — 1070.

Rozdział mandatów zależy jest od wyniku wyborów w całej zach. Małopolsce i Śląsku, stanowiącej jeden okręg wyborczy. Wyniki te wiadome będą w ciągu najbliższych dwóch dni, a więc we środę, 10 bm. Główna

komisja wyborcza dokona podziału mandatów.

Jak nam główna komisja wyborcza komunikuje, wybory na kongres w Tarnowie zostały przez komisję tę unieważnione. Bliższe szczegóły będą ogłoszone.

WYNIKI WYBORÓW WE WSCH. MAŁOPOLSCIE

Lwów 7. 6. (T) Wybory na Kongres w m. Lwowie dały następujący wynik: Ogólni sjonisci 1063, Blok pracującej Palestyny 656, rewizjoniści 545, Mizrachi 400.

Przemysł: Ogólni sjonisci 300, lewica 717, rewizjoniści 297, Mizrachi 300.

Stanisławów: Ogólni sjonisci 244, lewica 663, rewizjoniści 560, Mizrachi 386.

40-lecie krakowskiego pogotowia ratunkowego

Krakowskie ochotnicze Pogotowie ratunkowe obchodziło wczoraj niezwykle uroczyste 40-lecie swego istnienia. O godz. 11'30 wielka sala Domu Katolickiego wypełniła się po brzegi zaproszonymi gośćmi oraz obywatelstwem Krakowa. Pierwsze rzędy krzesła zajęli: Ks. metropolita Sapieha, naczelnik Wydziału wojewódzkiego radca Solak, wiceprez. m. Dr. Schneider, prezes Polsk. Akad. Umiej. Kostanecki, liczne grono lekarzy krakowskich, cały Wydział Towarzystwa Ratunkowego z prezesem dyr. J. Krzyżanowskim, lekarze Pogotowia z kierownikiem Dr. Drozdowskim i t. d. Po odegraniu poloneza Skrzyneckiego z r. 1863 przez zespół symfoniczny urzędników Kasy Chorych, prezes dyr. Krzyżanowski przedstawił pokrótce historję Pogotowia. Powstało ono z inicjatywy lekarza krakowskiego Dra Arnolda Banneta w porozumieniu z prof. U. J. ś. p. Obalińskim i naczelnikiem Straży pożarnej Eminowiczem. Dzięki pomocy barona Mundy'ego, prezesa istniejącego od r. 1883 we Wiedniu Pogotowia, założono stację ratunkową w r. 1891 w budynku straży pożarnej. Dnia 6 czerwca 1891 roku wyjechał pierwszy raz wóz ratunkowy, dar wiedeńskiego Pogotowia na ul. Krakowa. — Towarzystwo z biegiem czasu rozwinęło się dzięki subwencji miasta, oraz darom i legatom prywatnych osób. Dzięki wiceprezydentowi miasta Dr. S. hneidrowi, naczelnikowi Wydziału VII. Magistratu st. radcy Dr. Hergetowi i naczelnikowi straży pożarnej Obidowiczowi Pogotowie utrwaliło swój byt, zyskując stałe pomieszczenie dla ambulatorjów i taboaru samochodowego.

Dalej zakomunikował mowca, że na posiedzeniu Wydziału Towarzystwa w dniu 1 b. m. uchwalono jednomyślnie odznaczyć jedynego z żyjących założycieli Towarzystwa Ratunkowego, Dra Arnolda Banneta, znanego okuliste, dyplomem dziekczynnym i wręczyć mu w dowód uznania zasług złoty sygnet. Wśród burzliwych oklasków całej sali prezes Krzyżanowski wręczył Dr. Bannetowi dar Pogotowia. — Nadto odznakę pamiątkową za zasługi około rozwo-

ju Towarzystwa otrzymali: prezydent miasta sen. Kofie, wiceprezydent Dr. Schneider dyrektor warszawskiego Towarzystwa Ratunkowego i prezes wszystkich Towarzystw ratunkowych w Polsce, Dr. Zawadzki, urzędnik T-wa p. Lubowiecki, sanitariusz Pogotowia Verenement i Serafin, oraz wszyscy członkowie Wydziału z zasłużonym prezesem dyr. Krzyżanowskim i wiceprezesem Dr. Owsńskim na czele.

Następnie chór oratoryjny przy udziale orkiestry wykonał wyjątki z sonetów krymskich Moniuszki — poczem przemówił prezes Dr. Zawadzki, składając życzenia najstarszej placówce ratowniczej na ziemiach polskich. Dalej składali życzenia wiceprezydent Dr. Schneider imieniem miasta i prezes Dr. Flech imieniem Syndykatu Dziennikarzy krakowskich, poczem artystka dram. p. Jaroszeńska odeklamaowała nastrojowy wiersz okolicznościowy. — Z kolei kierownik Pogotowia Dr. Drozdowski przytoczył w pięknym przemówieniu szereg ważnych chwil w dziejach Pogotowia i zakończył przedstawieniem doniosłej misji społecznej lekarza, który nie dla chleba, pochwał i zaszczytów, ale z umiłowania bliźniego pełni odpowiedzialną służbę samarytańską. — Po produkcjach orkiestry zebrani udali się przed gmach Domu Katolickiego, gdzie przedewszystkiem 6 katechetów samochodowych Pogotowia.

UCZCZENIE PAMIĘCI BAR. MUNDY'EGO.

Wiedeń 7. 6. PAT. Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, które święci dzisiaj 40-lecie swego założenia, zwróciło się do wiedeńskiego Towarzystwa ratunkowego z prośbą o złożenie w imieniu Towarzystwa krakowskiego wienca u stóp pomnika założyciela Towarzystwa, filantropa Jaromira Mundy'ego. Uroczyste złożenie wienca odbyło się dzisiaj w obecności przedstawicieli wiedeńskiego Towarzystwa ratunkowego i reprezentanta konsulatu polskiego, wicekonsula Wacława Swolkienia.

Amerykańskie maszyny do rachowania
dla wszelkich działań rachunkowych

MARCHANT

Całkowicie zbudowane na łożyskach kulkowych

Generalne Przedstawicielstwo na Polskę:

„PEHAPE“ Sp. z ogr. odp.

Przedsiębiorstwo Handlowe i Przemysłowe

KRAKÓW, ul. Św. Tomasza 9

Telefony: 136-15 i 145-77

WARSZAWA, ul. Trębacka 9

Telefon: 542-43

Reprezentacje:

KATOWICE: J. i B. Biskupscy, Pl. Wolności 7.

POZNAN: K. Kochanowicz i Ska, Św. Marcina 63

LISTY Z PALESTYNY

Memorjał palestyńskiego Żyda do Ligi Narodów

Pan Amikam, stale zamieszkały w Hajfie, jest bezsprzecznie upartym człowiekiem. Kilka lat liczy już jego zacięta walka z takim przemożnym przeciwnikiem, jak rząd palestyński i, mimo dotychczasowych, zrozumiałych niepowodzeń, nie składa broni, przeciwnie — jego nieugięty charakter zdaje się czerpać tylko nowe siły z każdej kłeski.

O cóż idzie gra?

Po stronie p. Amikama bezwzględna słuszność sprawy, o którą walczy, po drugiej stronie — kwestja prestiżu.

P. Amikam zaczepia jaskrawy fakt pogwałcenia praw języka hebrajskiego w palestyńskim urzędzie telegraficznym, a to wbrew wyraźnemu brzmieniu mandatu, który domaga się od władzy mandatowej wprowadzenia w życie równouprawnienia wszystkich trzech języków palestyńskich, a to hebrajskiego, angielskiego i arabskiego.

Na odcinku telegraficznym paragraf ten pozostał jeno świstkiem zapisanego papieru.

W Palestynie jeszcze dziś nie można wystać hebrajskiego telegramu. Wprawdzie tłumaczy się zarząd pocztowy, że hebrajskie telegramy bywają przyjmowane, w arabskiej lub łacińskiej transkrypcji, jest jednak faktem, że arabskie telegramy bywają przyjmowane bez zastrzeżeń.

Fakt, że hebrajski telegram jest przyjmowany tylko w łacińskiej lub arabskiej transkrypcji jest jaskrawym pogwałceniem równouprawnienia języka hebrajskiego, gdyż poczta palestyńska przyjmie nawet hiszpański, albo turecki telegram, byleby tylko był ułożony w łacińskich literach, choć te języki nie mają w Palestynie żadnych praw.

Pod względem praktycznym istniejący stan rzeczy niemal uniemożliwia wysyłanie hebrajskich telegramów, gdyż naprzykład Żyd niemiecki w żaden sposób nie zrozumie telegramu transkrybowanego w łacińskich literach przez Żyda francuskiego. Dla ilustracji weźmy wyraz „szalom“ („pokój“). Francuz napisze „chalom“, a Niemiec lub Polak przeczyta „chalom“, co oznacza „sen“.

Można sobie łatwo wyobrazić do jakich humorystycznych rezultatów taka procedura wiedzie.

Na swój pierwszy memorjał do rządu palestyńskiego otrzymał p. Amikam odpowiedź, w której zarząd pocztowy tłumaczy się trudnościami technicznymi. Tymczasem w świetle krytyki p. Amikama te trudności techniczne maleją do zera. Generalny Pocztnistrz palestyński wywodzi, że brak znaków dla he-

brajskiego alfabetu. Pan Amikam wykazuje w odpowiedniej tabeli, że znaki używane dla alfabetu arabskiego mogą być bez żadnej zmiany użyte dla hebrajskiego alfabetu, który od arabskiego różni się tem, że hebrajski liczy znacznie mniej liter, co jest tylko ułatwieniem, a nie utrudnieniem.

Inna „trudność techniczna“ brak wyszkolonego personalu. Ten argument zakrawa na kpiny, gdyż wyuczenie się alfabetu hebrajskiego może od największego półgłówka wymagać 2-ch tygodni czasu, a z drugiej strony przyjęcie jeszcze 2-ch, 3-ch urzędników żydowskich nie byłoby żadną zbrodnią wobec pokrywania przez Żydów 60-ciu procentów budżetu departamentu pocztowego.

Przed palestyńskim sądem odbył się proces między p. Amikamem a pocztą w powyższej sprawie. Sąd, rozumie się, stanął po stronie rządu.

P. Amikam nie stracił otuchy jednak. Zwrócił się do ministerstwa kolonij w Londynie, Odpowiedź była tylko kopją odpowiedzi rządu palestyńskiego.

Wówczas p. Amikam postanowił apelować do Ligi Narodów, względnie do jej Komisji Mandatowej.

Zwrócił się do rządu palestyńskiego z prośbą o udzielenie mu szczegółów proceduralnych. P. Amikam został osobiście wezwany na audjencję do Jerozolimy przez p. Jounga, generalnego sekretarza rządu palestyńskiego. Udzielono p. Amikamowi odpowiednich informacji, i w tym tygodniu p. Amikam wysłał 50 drukowanych egzemplarzy na ręce Wysokiego Komisarza z prośbą o przesłanie tychże

WPISY do klas I.—VIII. pryw. Gimnazjum żeńskiego im. Em. Plater

z prawami szkół państwowych
w Krakowie, ul. Wolska 13
rozpoczynają się 1 czerwca 1931 r.

Bliższych informacji w sprawie egzaminów wstępnych udziela codziennie Dyrekcja Gimn.

do Komisji Mandatowej Ligi Narodów w myśl istniejącego regulaminu.

Kwestja hebrajskiej pisowni w palestyńskim Urzędzie telegraficznym nie jest jedyną placówką, na której p. Amikam stacza zacięte boje.

Niedawno rodzina jego powiększyła się o jedną głowę. P. Amikam domagał się od Urzędu zdrowia hebrajskiej metryki. Arabski lekarz odmówił, tłumacząc się brakiem odpowiednich formularzy w języku hebrajskim. P. Amikam nie dał za wygraną. Udał się do Jerozolimy, uzyskał kilka audjencji, po których wydano mu hebrajską metrykę, a po tygodniu Public Health Dept. (Depart. zdrowia) otrzymał hebrajskie, drukowane blankiety.

Na zakończenie dodam, że p. Amikam jest właśnie tym Hajfejczykiem, który, na wieść o szczegółach zawartych w ostatniej Białej Księdze Passfielda, odesłał do Londynu swoje medale wojskowe. (P. Amikam służył w legionie żydowskim.)

Sprawa ta przybrała bardzo ciekawy obrót; narazie jednak ze względu na toczące się rokowania nie mogę podać szczegółów.

Gdyby jiszuw liczył stu Amikamów — nasza Siedziba Narodowa wyglądałaby napewno inaczej.

Panu Amikamowi należy życzyć powodzenia w jego akcji na terenie Ligi Narodów.

Hajfa, z końcem maja 1931.

S. Erlik

Przed kongresem esperantystów

Jak donosiliśmy, w dniach 1—8 sierpnia br. zbierze się w Krakowie 23-ci doroczny kongres esperantystów całego świata. Zjazd, organizowany przez specjalnie w tym celu ukonstytuowany komitet miejscowy, w skład którego wchodzi pp. prof. Odo Bujwid jako przewodniczący oraz inż. Edward Kostecki i inż. Eug. Tor jako zastępcy przewodniczącego, zapowiada się wcale interesująco.

Z pośród imprez, na które należy zwrócić uwagę, wybija się przedewszystkiem opera i festival w języku esperanckim, nadto przedstawienie „Grubych ryb“ Bałuckiego w tłumaczeniu znanego esperantysty Bronisława Kuhla z Krakowa.

W programie kongresu m. in. manifestacja grup narodowych po mieście, z przemówienia mi przedstawicieli na Rynku krakowskim, wybieżki w Tatry i Pieniny, oraz zwiedzanie ważniejszych miast polskich.

Jaki jednak jest cel kongresów esperanckich? Pytanie to ciśnie się niewątpliwie na usta niejednego z pośród czytelników. Postaram się zaspokoić tę zrozumią ciekawość osób stojących zdala od ruchu esperanckiego.

Język esperancki ma zadanie niewątpliwie nieco inne, aniżeli ogół niewtajemniczonych sobie wyobraża. Różne zresztą bywają zdania o istocie i zadaniach Esperanta. Są tacy, którzy sądzą, że celem Esperanta jest wyrugowanie

Wszelkie prawa zastrzeżone. — Copyright by Księgarnia T. Diamand. Kraków

TOMASZ MANN

21

Mario i czarodziej

Tragiczne przeżycie pośród podróży

Przełożył Marceli Tarnowski

— Stać tam! — rzekł. — Tobo dopiero był kawał. Cheesz zmykać, Gamimedzie, w najlepszej chwili a przynajmniej tuż przed najlepszą chwilą? Stać tu, przyrzekam ci piękne rzeczy. Przyrzekam ci, że przekonam cię o bezpodstawności twojej troski. Ta dziewczyna, którą znasz, a którą znają i inni, ta jakże się ona nazywa? Czekaj! Wyczytałem to imię w twoich oczach, wisi ci na języku, widzę, że i ty masz zamiar je wypowiedzieć...

— Sylwestra! — zawołał Giovanotto zdołu.

Cavaliere nawet się nie skrzywił.

— Czy nie istnieją na świecie wścibscy ludzie? — zapytał, nie patrząc w tamtą stronę, raczej jak w niezmaconej rozmowie z Mariem. — Czy nie istnieją wszędzie wścibskie koguty, które pieją kiedy trzeba i kiedy nie trzeba? Wyrwał nam to imię z ust, tobie i mnie, i myśli pewnie pyszalek, że posiada do niego jakieś szczególne prawo. Zostawmy go w spokoju! Ale ta Sylwestra, twoja Sylwestra, tak, powiedzno, to dopiero dziewczyna, co?! Prawdziwy skarb! Serce człowiekowi zamiera,

kiedy widzi, jak ona chodzi, odtycha, śmieje się, taka jest czarująca. A jej okrągłe ramiona, kiedy pierze i przechyla przytem głowę wtył i strząsa włosy z czoła! Anioł rajski!

Mario wpatrywał się w niego z wysuniętą do przodu głową. Zdawało się, że zapomniał o swoim położeniu i o publiczności. Czerwone plamy, okalające jego oczy, powiększyły się i sprawiły wrażenie wymalowanych. Rzadko coś podobnego widziałem. Grube jego wargi były rozchylone.

— I ten anioł sprawia ci zmartwienia, — ciągnął Cipolla, — a raczej ty sobie przez niego sprawiasz zmartwienia. To wielka różnica, mój drogi, poważna różnica, wierz mi! W miłości bywają nieporozumienia — możnaby powiedzieć, że nieporozumienie nigdzie nie czuje się tak doskonale, jak właśnie tutaj. Pomyślisz sobie, co taki Cipolla wie o miłości, on, który ma taki mały defekt cielesny? Błąd, zna się on na tem bardzo dobrze, zna się na tem w sposób obszerny i szczegółowy, opłaca się słuchać go w sprawach miłości! Ale dajmy pokój Cipolli, wykluczmy go zupełnie, i myśmy tylko o Sylwestrze, o czarującej Sylwestrze! Co? Ona miałaby dawać jakiemuś piejącemu kogutowi pierwszeństwo przed tobą, tak że on mógłby się śmiać, a ty musiałbyś płakać? Pierwszeństwo przed tobą, takim uczuciowym i sympatycznym chłopcem? To mało prawdopodobne, to niemożliwe, my wiemy lepiej, Cipolla i ona. Gdy jestem na jej miejscu, widzisz, i mam wybór między takim nieokrzesanym drągalem, między taką soloną rybą i wodoro-

stem morskim — a takim Mariem, rycerzem serwetki, który obraca się wśród wielkich państw, który zręcznie podaje cudzoziemcom napoje orzeźwiający i który mię kocha prawdziwym, gorącym uczuciem — na Boga, sercu memu nietrudno się zdecydować, wiem doskonale, komu je mam podarować, komu oddawna już z rumieńcem je w duchu daruję. Czas już, aby wybraniec mój ujrzał to i zrozumiał! Czas już, abyś mię ujrzał i poznał, Mario, najdroższy mój... Powiedz, kim jestem?...

Było w tem coś ohydneho, jak oszust wdzięczyl się, kokieteryjnie wykręcał krzywe ramiona, tęsknie wywracał workowate oczy i w słodkim uśmiechu pokazywał karbowane zęby.

Ach, ale cóż się stało podczas jego oszołamiających słów z naszym Mariem?

Trudno mi będzie powiedzieć to, jak trudno mi było patrzeć na to, gdyż było to wydanie na łup rzeczy najtajniejszych, było to publiczne wystawienie na pokaz lekliwej i obłudnie uskrzydłonej namiętności.

Splótł dłonie przed ustami, ramiona jego wznosiły się i opadały w gwałtownym oddechu. Z pewnością ze szczęścia nie wierzył swoim oczom i uszom i zapominał przytem o tem właśnie, że naprawdę nie wolno mu im było wierzyć.

— Sylwestra! — szepnął przejęty, z głębi piersi.

— Pocałuj mię! — rzekł garbus — Wierz mi, że ci to wolno! Kocham cię. Pocałuj mię tutaj, — i wskazał końcem palca, odsuwając w bok dłoń i ra-

istniejących języków na rzecz jednego, wspólnego języka międzynarodowego. Nic zgola odleglejszego od prawdy! Esperanto nie zamierza bynajmniej stać się jedynym panem świata. I owszem, podporządkowuje się językom żyjącym, narodowymi ma być drugim dla każdego po języku narodowym.

Wspólna wszystkim esperantystom tzw. „Deklaracja bulońska” wyraźnie jednak zaznacza i inny cel Esperanta. Język ten, jako neutralny, nie obrażający uczuć żadnej z istniejących narodowości, powołany jest poza to do szczytnej roli pacyfikatora międzynarodowego. Wszędzie tam, gdzie różnice narodowe stanowią jabłko niezgody między odmiennymi plemionami, język ten winienby wchodzić w zastosowanie, jako ich pokojowy intermedjator. Toteż celem kongresów esperanckich jest praktykowanie tej idei pokojowej, tak bardzo

obecnie lansowanej na wszystkich polach życia międzypaństwowego, odkąd zawiązano Ligę Narodów.

Idea ta jest zaś starsza, gdyż powstała jeszcze w r. 1905, na pierwszym światowym kongresie esperantystów w Boulogne-sur-mer.

Na kongresie tym stworzono też organizację międzynarodową, której celem jest propagowanie języka międzynarodowego oraz światowy komitet językowy, dbający o całość i ciągłość aparatu językowego.

Kongresy dają komitetom możliwość obradowania nad nasuwającymi się problemami. Dla ogółu zaś esperantystów stanowią wielką międzynarodową manifestację, święto międzynarodowe, źródło, z którego czerpią otuchę i wiarę w zwycięstwo idei pokojowej.

Dr. Leopold Dreher

Przestępstwa przeciw urządzeniom użyteczności publicznej

w świetle projektu polskiego kodeksu karnego

Życie współczesne, zwłaszcza w wielkich miastach, wiąże się ściśle z regularnym tętnem komunikacji, z regularnym funkcjonowaniem urządzeń, przynoszących wiadomości na odległość (poczta, telegraf, telefon, radio). Stosunki dzisiejsze oparte są na odbieraniu przez konsumenta światła, ciepła i energii dostarczanych przez instytucje, przeznaczone do ich wytwarzania.

Ochrona prawna urządzeń, przeznaczonych do wykonywania funkcji wyżej przytoczonych, ochrona idąca wyłącznie w kierunku karania za uszkodzenie tych urządzeń, byłaby niewystarczająca. Kary za uszkodzenie nie stanowią dostatecznej ochrony interesu społecznego. Te wskazane wyżej przesłanki, wpływające z warunków życia, skłoniły Komisję Kodyfikacyjną do wyodrębnienia w projekcie kodeksu karnego specjalnego działu p. t. „Przestępstwa przeciwko urządzeniom użyteczności publicznej”.

Dział ten składa się z 2 artykułów (art. 217—218). Art. 217 zarządza: „Kto utrudnia lub uniemożliwia powszechne korzystanie z urządzeń użyteczności publicznej, przeznaczonych do komunikacji publicznej lub publicznego porozumiewania się, ulega karze więzienia do lat 5 lub aresztu.”

Z powyższego tekstu wynika jasno, iż przedmiotem ochrony prawnej są tu urządzenia, służące celom komunikacji publicznej, a więc nadawcze stacje radiowe, urządzenia pocztowe, telegraficzne itd. Czynność karygodna polegać będzie na utrudnianiu lub uniemożliwianiu powszechnego korzystania z tego rodzaju urządzeń. Działanie sprawcy winno być umyślne, w myśl ogólnych zasad projektu.

nię, na swój policzek, blisko ust.

A Mario schylił się i pocałował go.

Na sali zapanowała cisza.

Chwila ta była groteskowa, potworna i przejmująca — chwila błogości Maria.

Jedno było tylko słyhać w owym okrutnym okresie czasu, w którym uczuciom narzucały się wszystkie skojarzenia szczęścia i złudzenia, jedno było tylko słyhać, i to nie zaraz na początku, ale natychmiast po smutnym i śmiesznym zetknięciu się warg Maria z ohydny ciałem, które podsunęło się pod jego pieszczołę: śmiech Giovannetta nalewo od nas; tylko ten śmiech wylała się z oczekiwania, brutalny, złośliwy, a jednak — musiałbym się bardzo mylić — nie bez odcienia i domieszki liłości dla tak rozmarzonego poniżenia, nie bez współdziałania owego okrzyku „Poveretto!”, który czarodziej uznał pierw za mylnie skierowany i do którego sam rościł sobie pretensje.

Ale zaraz też, gdy jeszcze brzmiał ten śmiech, pocałowany świsnął u dołu, obok nogi krzesła, swoją szpicrutą, a Mario, zbudzony, wzdrygnął się i cofnął.

Stał z nieruchomym wzrokiem, przychyliwszy ciało, przyciskał dłonie do zbezczeszczonych ust, jedną po drugiej, uderzył się potem kilka razy kostkami rąk w skronie, odwrócił się i zbiegł ze schodów, podczas gdy sala biła brawo, a Cipolla, splótniwszy ręce na łonie, śmiał się wzruszeniem ramion.

Nadole, w pełnym biegu, Mario odwrócił się na

Podczas gdy artykuł 217 chroni urządzenia komunikacyjne, artykuł następny i ostatni z wymienionego działu przewiduje identyczną karę za „utrudnienie lub uniemożliwienie prawidłowego funkcjonowania urządzeń użyteczności publicznej, dostarczających wody, światła, ciepła lub energii”.

Nowe hasło mody — indywidualizm

Opowiadają, iż przed niedawnym czasem pewien pan chciał posłać kwiaty znajomej, która siedziała przy stole w eleganckiej restauracji. Pan ów rzeźbił do posłańca: „Dama ta nosi czarną, obcisłą toaletę, małą, aksamitną czapkę i naszypek z turkusów”. Posłańca jednak powrócił zrozpaczony: „Nie znalazłem tej pani. W tej sali siedzi jakś trzydziści pan w czarnych, obcisłych sukniach, aksamitnych czapkach i turkusach”.

Otóż taka jednostajność zniknie już w nadchodzącym sezonie. Tę wreszcie niewiarogomną podaje jedno z czołowych amerykańskich pism kobiecych. Tego naprawdę jeszcze nie było. Dyktatura która trwa wszechadnie od lat kilkuset, dyktatura mody — w najbliższym czasie — będzie zrzucana. I to nie przez armię obarzoną jej despotyzmem kobiet, o nie! — Dyktatorzy ustępują sami. — Tajemniczy kolektyw twórców mody — tym razem stworzy hasło: panujcie same bądźcie indywidualne.

Twórcze te duchy pędziły w ostatnich latach w niesłychanym tempie od jednej nowości do drugiej. Przenosiły linję stanu na wszystkie możliwe i niemożliwe miejsca wielkiej sylwety, grały z długością spódnicy podniecając ją nad kolana, opuszczając do samej ziemi, żonglowały w sposób szaleńczy barwą i formą, naśladowały wszystkie style, uwielbiając stylowość wyczerpały wszystkie pomysły i teraz wreszcie stoją przed niczem.

rozstawionych nogach, wznosił ramię, i dwie hucające detonacje zagłuszyły oklaski i śmiechy.

Natychmiast nastąpiła cisza.

Nawet podrygujący uspokoili się i stropieni wybaluszyli oczy.

Cipolla jednym skokiem zerwał się z krzesła. Stał z obronnie wyciągniętymi w bok rękoma, jakby chciał wołać: „Stać! Cicho! Wszyscy precz ode mnie! Co to znaczy?!” w następnej chwili z głową opadłą na piersi runął z powrotem na krzesło, a w następnej chwili stoczył się z niego bokiem, na podłogę, gdzie pozostał bez ruchu, niby zwichrzony kłębek ubrań i krzywych kości.

Tumult był bezgraniczny. Panie w drgawkach kryły twarze na piersiach swoich towarzyszy. Wołano lekarza, policji. Pędzono na podjum. Rzucano się tłumnie na Maria, aby go rozbroić, wyrwać mu małą maszynę, nie mającą niemal kształtu rewolweru, którą trzymał w ręku i której nieistniejącej niemal lufy skierował los w tak nieprzewidywanym i obcym kierunku.

Zabraliśmy — teraz nareszcie — dzieci i obok wchodzącej pary karabinierów skierowaliśmy się do wyjścia.

— Czy to był koniec? — pytały dzieci, aby móc odejść na pewno...

— Tak, to był koniec, — potwierdziliśmy im.

Koniec ze zgrozą, niezmiernie fatalny koniec. A jednak koniec wyzwalający — nie mogłem i nie mogę nie odczuwać tego w ten sposób!

KONIEC.

Ze sformulowaniem powyższych stanów faktycznych wiąże się ściśle kwestja, czy strajk pracowników w instytucjach, o których mowa podpadać będzie pod pojęcie przestępstwa, ujętego w omawianym dziale projektu. Na interesujące to pytanie motywy prawodawcze udzielają odpowiedzi następującej: „Czy tego rodzaju działalność (strajk) spowoduje ukaranie sprawcy, czy nie, o tem rozstrzygać należy w konkretnym wypadku na podstawie przepisów części ogólnej kodeksu karnego, natomiast nie ulega wątpliwości, gloszą motywy, że przedmiotowo działanie tego rodzaju zawieść będzie wszelkie znamiona czynu karygodnego, z dziedziny zamachu na urządzenie użyteczności publicznej”. „Żadne przestępstwo nie traci i nie może tracić, konkludują motywy prawodawcze, znaczenia karalności przez to, że popełniono je na tle zmywy, dotyczące zbiorowego porzucenia pracy, bo bez względu na wszelkie swobody i wszelkie związki i koalicje każdy obywatel ma obowiązek szanowania i przestrzegania obowiązujących ustaw i rozporządzeń”. A powołując się wreszcie na orzeczenie Sądu Najwyższego z 1922 r. Nr 335, tak kończy się argumentacja prawodawcy: „Zastrzeżonego przez art. 108 konstytucji prawa koalicji nie można tłumaczyć w sensie, iżby porzucających w zmywie pracę Konstytucja miała uprawniać do popełnienia przestępstw lub zwalniać od indywidualnej za ich popełnianie odpowiedzialności”.

K. KL.

Czyżby zabrakło im inicjatywy? To napewno nie. Poprosta chcą nas oszołomić nową, nainowszą sensacją. Obok droit des hommes, która odkryła rewolucja francuska, odkrywają droit des femmes dają nam wolność. Wolność ubierania się według własnego gustu.

Mogą więc teraz panie zaciskać pasek pod samymi piersiami lub też opuścić go pomiędzy biodra mogą zdeżać spodniczkę, na modłę baletnic, lub trenem zamniatać ubranie, mogą obnażyć się, jak kobiety z piemiennia Saksów, albo też zatuszować uszy niby zakornice, mogą modelować suknie w dług swej sylwetki, nie zaglądając siebie do moda sukni — wszystko jest dopuszczalne. Z jednym atoli warunkiem: „bądźcie indywidualne”.

Pozostaje więc tylko czekać i patrzeć, czy panie okażą się godne takiej wolności. Gdyż nowe prawa stwarzają nowe obowiązki. Dotychczas należało tylko być posłuszną. Słusznie ktoś powiedział, że: „Moda tak chce, niewiasta jest posłuszną. Paznokcie lśnią i błyszczą purpurowo. Gdyby moda chciała je obgryzać i na sino młotem poprzybić, tak rozkaz też byłby spełniony”.

Ne jest to oczywiście żadna przesada. U niektórych dzikich plemion istnieje okrutna kara: wrywanie pojedynczych włosów z głowy. Lecz czyż którakolwiek z naszych piękności zaważała się choćby przez chwilę — nad kwestją, czy pozwolić sobie powrywać włoski z brwi, by je później namalować w linję przepisową? Każda z pań ma przy tej operacji przeświadczenie, że należyście wypełniła swój obowiązek. Gdyż to, co należy do szyku — bezsprzecznie jest obowiązkiem pięknej pani.

A teraz?

Teraz sama będzie decydować, co jest szykowne, a co nieszykowne.

Hasło „Bądź indywidualna”, które brzmi przecież w naszych czasach tak rewolucyjnie jest w rzeczywistości raczej parolą wstecznicstwa. Propaguje bowiem zasadę przeciwną rewolucji, która dąży do zniewelowanie różnic społecznych i innych, indywidualizm w modzie podkreślił tylko różnice, jakie stnieją pomiędzy kobietami, pełnymi fantazji, a innymi, pozbawionymi tej cechy.

Obowiązkiem kobiety będzie teraz podkreślanie osobistego smaku i ubieranie się według własnego poczucia piękna. — Przyszłość pokaże, czy niewiasty sprostaia temu zadaniu.

TEATRY ŚWIETLNE I DŹWIĘKOWE

APOLLO: „Hallelujah” (Dusze Czarnych) Nina Mae Mc. Kinney i Daniel Haynes.

SZTUKA: „Znajoma z ulicy” (Betty Compson i Jack Oakie).

ŚWIATOWID: „Lokomotywa” (Lon Chaney).

UCIECHA: „Marjanna” (Marion Davis, Benny Rubin, George Baxter).

WANDA: „Tarcan władca dżungli” (Natalja Kingston, Frank Merrill, Al Ferguson).

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA”

Bezbolesny poród

Dla kobiety współczesnej, pracującej zawodowo, na której ciąży niejednokrotnie obowiązek utrzymania rodziny, kwestja porodu jest problemem b. ważnym.

Ztąd obok szeregu innych zagadnień w tej dziedzinie, nasuwa się sprawa ulżenia kobiecie chwili samego porodu i uczynienia go bezbolesnym bez uszczerbku dla jej zdrowia. Kwestja ta dyskutowana w literaturze medycznej stała się aktualna w klinikach położniczych i, jakkolwiek do dziś idealnego rozwiązania tego problemu niema, to jednak medycyna zanotowała w tym kierunku na podstawie doświadczeń klinicznych pewne postępy, tak, że należy zapoznać z tą sprawą szeroki ogół.

Kwestja bowiem bezbolesnego porodu jest dość skomplikowaną, jeżeli zważymy, że mamy tu do czynienia nie tylko z organizmem matki, ale i z wrażliwym na środki uśmierzające ból, ustrojem dziecka. następnie jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że porody odbywają się zazwyczaj w prymitywnych a niekiedy i ciężkich warunkach domowych i to bez asysty lekarza. Zdawałoby się mogło, że w myśl powiedzenia biblij, poród musi się odbyć wśród bólu.

Zakorzeniło się poprostu mniemanie, że konieczne skurcze porodowe macicy muszą być i „bólami”. W językach wszystkich narodów nazwa skurczów porodowych macicy i bóli to synonimy.

Mniemanie to tak tkwi głęboko w mentalności ludzkiej, że ból przy porodzie uważa się za rzecz zupełnie naturalną, ba nawet konieczną.

A tymczasem ból nie musi i nie powinien być koniecznym agregatem porodu. Wskazuje na to fakt, że kobiety, z przeciętym wskutek wypadku rdzeniem paciierzowym, lub też z zapaleniem tegoż, mogą rodzić zupełnie prawidłowo, jakkolwiek u nich nie dochodzi wrażenie bólu do ośrodków centralnych.

Znamy też wypadki acz rzadkie, odbycia porodu naturalnego, zupełnie bezbolesnego.

Sprawa uśmierzenia bólu przy porodzie nie jest rzeczą nową. Ludy pierwotne, celem ułatwienia porodu rodzącej, szykują tańce i śpiewy, oraz posiadają trunki odurzające z rozmaitych ziół, i w ten sposób z jednej strony przez mistyczne ceremonje oddziałują na świadomość suggestją przyspieszającą na poród, z drugiej strony zaś działają kojąco środkami uśmierzającymi ból.

W średniowieczu też podawano rodzącej odwary z ziela wilczej jagody i lulka (scopolaminę) wprowadzając położnicę w stan półseny. Hindusi w czasie porodu wywołują u rodzącej zamroczenie (narkozę) czadem węglowym.

W połowie XIX wieku lekarz nadworny kró-

lowej angielskiej, Wiktorji, Simpson, celem ulżenia długotrwałego porodu poraz pierwszy odważył się użyć chloroformu, celem uśmierzenia bólu.

Kropił on chloroform tylko w czasie trwania bólu porodowego, ztąd też narkoza ta, zresztą dłużej stosowana nieobojętna, zwana jest królewską, a la reine.

Z powodu wprowadzenia tej nowości atakowano Simpsona ze wszystkich stron a szczególnie ze sfer religijnych, za mieszanie się w naturalne zjawisko przyrody, jakim jest poród.

Atak tę szybko ucichły, bo tu o królową chodziło.

Chloroform został całkowicie wyparty przez eter.

Kilka kropli eteru umiejętnie podanych rodzącej przez lekarza w czasie urodzenia się główki dziecka, a więc kiedy ból jest najpręższy wystarczy zupełnie dla oszczędzenia tych bólów.

Z innych metod należy wspomnieć o hypnozie. Otóż lekarz przygotowuje kobietę w ostatnich tygodniach suggestją lub hypnozą w ten sposób, iż pacjentka w czasie porodu, gdy uczuje ból, na zawołanie lekarza popada w sen lub też na rozkaz się budzi. Próbowano też kombinowania hypnozy z lekami jako narko-hypnozy.

Otóż metody te nie przyjęły się praktycznie, ze względu na potrzebny dłuższy okres przygotowawczy, oraz, że wymaga stałej obecności lekarza przy porodzie.

Liczne też są sposoby uśmierzenia bólu przy porodzie zapomocą zastrzyków środków narkotycznych w najrozmaitszych kombinacjach, dające do wywołania u rodzącej stanu półsenego.

Ostatnio rzucono myśl, produkowania specjalnie przeznaczonych do porodu pewnych likierów, z drobną i nieszkodliwą zawartością środków ból uśmierzających.

Niestety metody te, jakkolwiek już wypróbowane na tysiącach przypadków, są jeszcze w toku badań, i nadają się narazie do zakładów leczniczych, gdzie jest specjalnie wyszkolony personel.

Jednak najwięcej przyszłości rokuje metody znieczulenia lokalnego, które polegają na zablokowaniu roztworami znieczulającymi lokalnymi nerwów czuciowych doprowadzających odczucie bólu do środków centralnych.

Metody te — techniką się teraz bliżej nie zajmujemy — stosowane w warunkach aseptycznych (klinikach) dają b. dobre wyniki, uśmierzając ból nie oddziałują na płód, a kobiety nie pozbawiają uczuć wielkiego wydarzenia w jej życiu, jakim jest poród jej dziecka.

Tarnów.

Dr Józef Händler

Odpowiedzi redakcji

WDZIĘCZNA BACHURA: 1) Zасыpywać obficie dłonie i stopy kilka razy dziennie pudrem z tannoformem. — 2) Zmywać twarz 2—3 razy dziennie rozcieńczoną wodą kolońską. Co do czerwoności twarzy — to jesteśmy bezsilni; jedynie, co możemy doradzić, to tylko — puder. — KTANA: 1) Wszystkie te dolegliwości wymagają zbadania, w pierwszym rzędzie opukania i osłuchania płuc i serca. Bez tego odpowiedź niemożliwa. — 2) Pęgi i płamy zwłazac roztworem perhydrołu w spirytusie (na receptę lekarza). — CZYTELNICZKA Z KRAKOWA: Jeżeli

ilość tych włosów nie jest zbyt wielka, to najlepiej usunąć je Pani lekarz—kosmetyk przy pomocy elektrolizy lub diatermji. Jeśli natomiast zarost jest obfity, to trzeba się zadowolić tylko utlenieniem włosów, przez co stają się mniej widoczne. — LUNATYCZKA Z PROWINCJI: Proszę się zastosować do rad, udzielonych „Ktanie”, punkt 2. — MATKA I CÓRKA, NOWY SACZ: 1) Zbyt zimnych kąpieł unikać. — 2) Należy — o ile możliwości — zwalczać tuszę. — 3) Ograniczyć ilość tłustych pokarmów, smalcu, sosów, tłustego pieczywa; unikać wzdyma-

jącej kwaśnej kapusty, jarzyn strączkowych, dużych ilości świeżych owoców, bardzo słodkich potraw i silniejszych korzeni. — 4) Dużo ruchu, odległe spacerery. — 5) Nie szkodzi. — 6) Zmywać 2—3 razy dziennie twarz rozcieńczoną wodą kolońską. — 7) Wymaga obejrzenia. — 8) Nie znany środka po temu. — 9) Dieta nic z tem nie ma wspólnego. — 10) Trzeba włosy zlekką namaszczać brylantyną i nie myć ich zbyt często. — MATKA 57: Sprawa jest zbyt poważna, aby można odpowiedzieć, nie wzdając cho. eci. Zdecydować może tylko lekarz, znający do kładnie stan pacjentki. — LAT 23: 1) Jest to cierpienie niewinne i nieszkodliwe, nie pozostawiające po sobie żadnych następstw. — 2) Leczenie jest trudne, niejednokrotnie nieskuteczne. Zależy od mikroskopowego badania. — 3) Unikać potraw pieprzonych, kwaśnych i poprzykrywanych; nie pić alkoholu. — 4) Wyświetki fizyczne często zmagają katar. — 5) Nie. — GRATIAE: 1) Pudrować codziennie obficie stopy pudrem z tannoformem, który garbuje skórę; aby jednak działaniem tego nie osłabiać, nie należy myć nogi zbyt często. — 2) Co innego nazywamy „gęsią skórka”, a co innego pryszczycami. Dla usunięcia „gęsią skórki” stosować należy codziennie ciepłe kąpiele, a po kąpielach krem lanolinowy. — 3) Twarz zmywać 2—3 razy dziennie rozcieńczoną wodą kolońską i zaraz potem pudrować. — CIEKAWY: 1) I owszem, kąpiele słoneczne mogą zadziałać ko- munistnie. — 2) Zacząć od 10 minut dziennie i postępować codziennie o 5 minut, nie przekraczając jednak nigdy 30 minut. — 3) I owszem, gimnastyka (niezbyt forsowna), wskazana. — 4) Może mieć związek z nieprawidłową przemianą materji. — TURYSTA: 1) Przed wyjściem w drogę posmarować daną partję skóry maścią borową. — 2) Zwiększać codziennie 2—3 razy roztworem sublimatu w spirytusie (na receptę lekarza). — 3) Patrz „Wdzięczna Bachura”, punkt pierwszy. — S. W., JAROSŁAW: 1) Patrz „Wdzięczna Bachura” punkt pierwszy. — 2) Wymaga obejrzenia. — 3) Patrz „Turysta” punkt drugi. — SJONISTA Z BOCHNI: 1) Przedewszystkiem wygodne butelki. Na odcisk nakleść plaster salicylowy 30-procentowy, a po 24 godzinach wykapać nogę w letniej wodzie ze sodą i spróbować usunąć nagłówek; w razie potrzeby — powtórzyć. — 2) Nie jest to żadna choroba i niema zresztą na to środka. — MATURZYSTKA: 1) Patrz „Wdzięczna Bachura” punkt 2. — 2) Masaż piersi, gimnastyka szwedzka, obcisły napierśnik. Co do pach — patrz również „Wdzięczna Bachura” punkt 1. — 3) Proszę się zastosować do rad, udzielonych „Sjonście z Bochni” pod 1. — STAŁA ABONENTKA: Proszę do mycia paznokci używać bardzo miękkiej szczoteczki; wolny brzeg paznokcia troskliwie obcinać i dwa razy dziennie polewować paznokcie urchą przy pomocy maści lanolinowo—waselinowej. — FUBER: 1) Jest to mało prawdopodobne. — 2) Sądzymy, że tak. — 3) Wobec wykluczenia zakażenia wenerycznego — nie poważnego. — 4) Do wenerologa. Jednakże co do szans wyleczenia — patrz „Lat 23” punkt 2. — 5) Przyczyny mogą być rozmaite: zaziębienie, specjalna wrażliwość błony śluzowej cewki i inne, na przykład nieprawidłowa przemiana materji.

KRYNICA WILLA Tatarska
ordynuje jak zwykle
Dr. Berkman

41^hs

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADE? Musisz ukłócić kursy fachowe. korespondenc. im profesora Sekulowicza. Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyuczają histornie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa kaligrafji, pisanja na maszynie, towaroznawstwa, angielskiego francuskiego, niemieckiego pisowni gramatyki polskiej, ekonomji. Po skófczeniu egzamin. — Żąda cie prospektów! 1522a

REUMATYZM, artretyzm, schias, zupełnie uleczone. Bóle natychmiast usuwa Petrolbalsam. Informacji udziela: Aptekarz Hessel Lwów. ul. Chmielowskiego 12. 1468p

POKÓJ, osobne wejście, telefon, dla dwóch panów do wynajęcia: Salinarnarna 18. m. 10. 872hp

BRZYCKIE nowa, jasnozłowa, jednosiedzeniowa na resorach, okazym sprzedam: Walter. Czarnowiejska 22.

DZIAŁ SPORTOWY

Pod redakcją Dra HENRYKA LESERA

Dlaczego Makkabi organizuje letnie obozy

Chcąc dać możliwość kolektywnego wyżycia się, chociażby przez pewną część roku, urządzają różne stowarzyszenia wspólne kolonie wakacyjne dla swoich członków. Dają więc swoim członkom nie tylko możliwość spędzenia wakacji w gronie swych współkolegów, ale przede wszystkim wszystkie wygody, przez swój zaś charakter takie zalety i korzyści dla uczestników, że forma, od niewiele lat u nas rozpowszechniona, staje się coraz częstotliwszą, coraz więcej mamy kolonii letnich i coraz większą cieszą się one frekwencją. Kolonie, o których mowa, organizowane bywały dotąd tylko przez organizacje skautowe, a później przez szkoły (przeważnie prywatne), a wreszcie i stowarzyszenia.

Ostatnimi laty pojawił się nowy typ kolonii, znany już dzisiaj pod formą obozów sportowych. Nowy ten typ obozów sportowych, w połączeniu z zasadami i celami letnich kolonii wypoczynkowych, wprowadził u nas Żydowski Klub Sportowy Makkabi z Krakowa. Od kilku lat organizuje klub ten pełne swoistej formy, wzorowane na zagranicznych wzorach obozy sportowe.

Napozór niezrozumiałe to słowo. Pojęcie obozu sportowego niezrozumiałe jest rzeczywiście dla tych wszystkich, którzy z obozów sportowych Makkabi krakowskiej dotąd nie korzystali. Niezrozumiałe dlatego, bo jedni, którzy pojechaliby na obóz, chcą wypocząć, inni, wycieńczeni całoroczną zawodową pracą, częstokroć niedożywiani w domu, obawiają się, że również na obozie nie znajdą ani odpowiedniego wypoczynku, ani dostatecznej ilości odpowiedniej strawy. Tym zatem wszystkim, którzy takie pojęcia stosują lub przenoszą na nieznaną sobie pojęcie obozu sportowego Makkabi, właśnie zalecić należy, by się ubiegali o przyjęcie na taki obóz sportowy i by się przekonali, poco się je urządza i jakiemu celowi one służą.

Żydowski Klub Sportowy Makkabi urządza w pierwszym rzędzie Obozy dla swoich członków, daje je-

dnakowoż możliwość i członkom innych żydowskich klubów sportowych korzystania ze swego urządzenia. Zobozowanym przez pewien okres czasu członkom, znajdującym się tylko z tu i ówdzie uprawianych ćwiczeń, daje Obóz możliwość poznania się i koniecznego zżycia się. To nie wszystko jednak, gdyż obozy Makkabi mają inne, ważniejsze cele. Dają one przede wszystkim swym członkom możliwość użycia prawdziwego i racjonalnego treningu sportowego na świeżym powietrzu, urozmaiconego wypoczynku po całorocznej pracy zawodowej, korzystania ze świeżego, czystego, górskiego powietrza, a wreszcie niedożywianym pokrzepienia się dobrem i smacznym pożywieniem, a co w parze idzie, uzyskania normalnej wagi.

Kolektywne życie młodzieży wyrabia bez troski humor i pozwala zapomnieć o ciężkich trudach codziennego życia w mieście. Na obozach sportowych znajdują się, w przeciwieństwie do wielu innych kolonii letnich, sami zdrowi, gdyż inni nie mogą być przyjęci. Obozy znajdują się pod należytą opieką. Wszystkie treningi odbywają się pod okiem kwalifikowanych instruktorów, którzy baczą, by trening nie był zanadto wyczerpującym. Stała również opieka lekarska daje gwarancję, że wszystko zostanie uczynione, by zapobiec chorobom i by niedozdrowych od razu leczyć. Warunki, jakie dają obozy sportowe, są bardzo dogodne. Niska cena w stosunku do wielkich korzyści, jakie uczestnicy otrzymują, jest rzeczywiście wielkim plusem.

Tegoroczne obozy Makkabi krakowskiej urządzone będą w letnisku Jeleśnia, u stóp Babiej Góry i Piłska Piękna ta okolica, umożliwiającą częste i nader urozmaicone wycieczki, niepozbawiona jest również rzeki, w której uczestnicy będą mogli pływać i używać ta koniecznej w lecie kąpiel.

Zgłoszenia przyjmują i informacji udziela specjalnie przez Zarząd Makkabi wybrany referent Obozów. Na prowincję wysyła się bezpłatnie prospekty.

10 rad tenisowych

- 1) Trzymaj rakieta zawsze mocno w dłoni.
- 2) Nie spuszczaaj z oka piłki aż do momentu zetknięcia się z płaszczyzną rakiety.
- 3) Uderzaj piłkę przed sobą z boku pełnym rozмахem ramienia i siłą całego ciała, środkiem rakiety w momencie jej podnoszenia się, wyżej, poziomu siatki i nie później, jak w najwyższym punkcie kozła.
- 4) Stój na palcach, lekko zgięty w kolanach, gotów do wypadu we wszystkich kierunkach, uważaj na właściwe ustawienie nóg, przy każdym uderzeniu. Pamiętaj grać nie tylko ramieniem, ale całym ciałem, koordynując i harmonizując wszystkie ruchy, starając się o ich estetykę.
- 5) Graj, skupiając na tem całą uwagę, chciej wygrać i nie osłabiaj ani na chwilę woli zwycięstwa, panuj nad nerwami i nie poddawaj się żadnemu szkodliwemu wpływowi od zewnątrz. Graj ekonomicznie pewnie a nie naoslep siłą.
- 6) Stawaj do gry wypoczęty, ale w grze miej zdolność do wydobywania ze siebie największego wysiłku.
- 7) Ćwicz krótko, ale intensywnie, schodź z boiska, zanim odczujesz zmęczenie i zanim opuści cię ochota do gry.
- 8) Kształć swój styl zgodnie z wrodzonymi zdolnościami, ale przyswój sobie również style inne staraj się mieć grę najbardziej wszechstronną.
- 9) Graj nie tylko z tyłu lub jedynie przy siatce, panuj nad całym boiskiem, graj na całym boisku.
- 10) Przestrzegaj zasad higieny, dbaj o zdrowie, ćwicz codziennie gimnastykę dla wyrobienia mięśni i gibkości całego ciała.

Wiadomości tenisowe

TŁOCZYŃSKI zwyciężył po powrocie z Norwegii Danij najmłodszego mistrza Warszawy, Malecka

(Czech) 2:6, 8:6, 6:1, natomiast J. Stolarow uległ Sibi 1:6, 5:7. Zawiodł zaś zupełnie double polski: Tłoczyński—Stolarow J., albowiem ostatni grał strasznie marnie, tak, że para czeska Malecek—Siba z łatwością zwyciężyła 6:3, 6:2.

MIEDZYNARODOWY TURNIEJ TENNISOWY O MISTRZOSTWO ŚLASKA przyniósł również zwycięstwo zawodnikom zagranicznym, którzy już w półfinałach rozegrali między sobą walki, eliminując wcześniej Polaków. Z polskich zawodników najlepiej spisali się: Wittman, Foerster, Liebling i Warmiński. We finale zwyciężył Hecht (Żyd z Brna) Siba 4:6, 6:2, 6:2. W grze pań sensacją było zwycięstwo Volknerówny nad Dabieńską i zacięta obrona Pająkówny w walce z mistrzynią Austrii, Herbstówną, która we finale pokonała Volknerównę 9:7, 7:9, 6:3. W grze podwójnej zwyciężyli Czesi Hecht—Siba parę Warmiński—Zichy. W grze mieszanej zwycięstwo przypadło parze austriackiej Herbst—Eifferrman.

JĘDRZEJOWSKA stała się w Paryżu sławną dzięki znakomitej swej grze i przepowiadają jej świetną karierę tenisową, mistrzostwo Europy, a nawet i świata. Mecz jej ze słynną Amerykanką Ryan był wspaniałym. Jędrzejowska wygrała pierwszego seta 2:6 i wyrównała w drugim na 7:7 ale zmęczona — przegrywa 9:7, a potem w trzecim secie 6:3 z powodu karczu w nodze. Dopuszczona następnie do turnieju pocieszenia zwycięża Francuskę Amaury 6:1, 6:4, Niemkę Horn po ciężkiej walce 6:4, 7:9, 8:6, Niemkę Loewenthal, która pokonała poprzednio Horn gładko po wspaniałej walce 6:1, 6:1, i doszła do półfinału ze słynną Angielką Bennet-Wittingstall, której uległa z braku rutyny 6:0, 0:6 i 6:0. Szanse po 2 setach były równe, atoli zła taktyka Polski spowodowała katastrofalne zmęczenie w trzecim secie i klęskę. Ale opinia o Jędrzejowskiej wedle głosów prasy jest mimo to nadzwyczajna i ma ona utworzoną drogę do sławy, dowodem starania najwybitniejszych tenisistów o zdobycie jej jako partnerki w grze mieszanej we Wimbledonie.

TAKŻE TŁOCZYŃSKI został zaproszony po sukcesach w Oslo i Kopenhadze na turniej we Wimbledonie i weźmie w nim udział razem z Jędrzejowską.

Żeński obóz sportowy w Jeleśni

Żydowski Klub Sportowy Makkabi w Krakowie urządza w roku bieżącym Żeński Obóz Sportowy dla członkiń Żydowskich Stowarzyszeń i Klubów Sportowych w Polsce, w czasie od 2—31 lipca 1931.

Obóz ten mieścić się będzie w uroczej miejscowości u stóp Piłska i Babiej Góry, w Jeleśni. Piękna ta miejscowość, położona w Beskidach, jest znaną już od wielu lat letniskiem. Bliskość Beskidów Zachodnich, piękne miejsca wycieczkowe, zdrowe górskie powietrze, czynią tę miejscowość najodpowiedniejszą na pomieszczenie Obozu Sportowego.

Obóz ten da możliwość uczestnikom, pracującym przez cały rok w niezdrowych warunkach powietrza, użycia w całej pełni świeżości górskiego powietrza, jakoteż odpowiedniego i racjonalnego treningu sportowego i zasłużonego wypoczynku wakacyjnego. Regularność ćwiczeń cielesnych i odżywiania, przy wielkiej jego obfitości, dadzą uczestnikom świeżość, humor i zdrowie do całorocznej zawodowej pracy.

W programie ćwiczenia sportowe (gimnastyka, lekkoatletyka, pływanie, kąpiele słoneczne i rzeczne, gry sportowe), krótsze i dłuższe wycieczki, zwiedzanie okolicznych letnisk i miasteczek.

Uczestniczki otrzymują: pomieszczenie w Obozie, cztery razy dziennie obfite posiłki, fachowe kierownictwo, opiekę lekarską, a nadto bluzę obozową i beret.

Mimo wielkich wydatków, dzięki bezinteresownej pracy kierownictwa i subwencjom, koszt za pobyt czterotygodniowy wynoszą tylko zł. 116.

(W razie otrzymania przyrzeczonych subwencji możliwe będzie jeszcze obniżenie powyższej kwoty)

Zgłoszenia (do dnia 15 czerwca) przyjmuje i informacji udziela Referent Obozów Ż. K. S. Makkabi-Kraków, (Gertrudy 6.).

Jest to wielki sukces dla tenisa polskiego że po raz pierwszy w historii dwóch reprezentantów wysła na zawody światowe w Wimbledonie

COCHET nie przyjechał do Warszawy na międzynarodowy turniej tenisowy Legii z powodu choroby. Racing Club wcią go później do Polski, a jest obecnie gotów wysłać Boussusa i Brugnona, a więc również obok Cocheta i Borotry najlepsze rakiety francuskie i Europy.

BOROTRA i AUSSEM zdobyli mistrzostwo Paryża w tenisie.

Rozmaitości sportowe

WAŻNIEJSZE WIADOMOŚCI PIŁKARSKIE. — Sztokholm: Arsenal—AIK 5:0. — Wiedeń: Nicholson—Rapid 1:0! Austria—Admira 3:3. — Duisburg: München 1860—Holstein Kiel 2:0 półfinał mistrz. Niemiec Niemcy pol. — Niemcy zach. 9:4. — Lipsk: Hertha—Hamb. SV. 3:2 (półf.). — Arnheim: Niemcy zach.—Holandia wsch. 3:0. — Grac, Styria—Austria dolna 4:1. — Zagrzeb: Zagrzeb—Monachium 5:0. — Club Francals—Sp. Leipzig 3:2 w Lipsku w Kolonii z Kölniszer FC 1:8. — Racing Club Paryż przegrał w Monachium z Bayern 2:5.

NA MISTRZOSTWACH SZERMIERCZYCH EUROPY zdobyła ponownie Żydówka Helena Mayer, tytuł mistrzyni floretu. Mistrzem floretu został nieświadomie Francuz Lemoin.

BOCHEŃSKIEMU udało się poprawić nareszcie słaby rekord Kota w pływaniu na 300 mtr. w czasie 3,58⁶ min.

KALUŻA przenosi się na stałe do Warszawy, — gdzie obejmuje stanowisko nauczyciela wychowania fizycznego w szkolnictwie średnim.

SEKCJA PIŁKARSKA CRACOVII przechodzi obecnie silny kryzys nie tylko w drużynie, ale także organizacyjnie i personalnie w zarządzie sekcji. Kierownik sekcji, Dr. Michałowski, ustąpił.

DR. LUSTGARTEN sędziował ubiegłej niedziei mecz międzypaństwowy Estonia—Łotwa, zakończony 1:0 w Rydze.

TARGOŃSKI wygrał znowu bieg szosowy Warszawa—Radom—Warszawa na 200 km. i uzyskał mimo straszego 40-stopniowego upału czas 7:11.40 godz.

AZS WARSZAWSKI wysyła swych lekkoatletów do Bratysławy w dniach 13 i 14 czerwca na miłyng lekkoatletyczny.

Zeszłoroczny mistrz — outsiderem Ligi!

Sukcesy Pogoni, Warszawianki i Warty. — Niepowodzenia Legji i Polcji. — Równorzędne szanse pierwszej dziesiątki.

Warszawa. Warszawianka—Legja 4:2. Pogoń—Polonia 4:0.

Lwów. LKS—Czarni 1:1.

Kraków. Warta—Cracovia 2:1.

Tyle niespodzianek jeszcze żaden rok ligowy nie przyniósł. Sensacja goni sensację. Jeszcześmy nie ochłonęli po klęsce lidera Wisły z benjaminkiem Lechją, a tu już zdezydowany outsider Warszawianka serją wspaniałych zwycięstw nad renomowanymi teamami Ruchem, Cracovią i Legją wyrwa się zdecydowanie ze strefy niebezpiecznej aż na 8-me miejsce. Natomiast sam mistrz ligi—Cracovia z niedzieli na niedzielę spada coraz niżej, aż osiadł na mieliźnie, prowadzącej może katastrofę.

Aż przykro patrzeć, co stało się ze sławną ongiś drużyną białoczerwonych. Cesarskie cięcie Dra Cętnarowskiego uzdrowi niechybnie stosunki amatorskie, ale sanacja ta tymczasem kosztować może mistrza... ligę. Co znaczy jeden człowiek, dyrygent, motor, oś, dusza — widzimy po odejściu Kałuży, czy Kossoka, względnie z przybyciem Zwierza do arszawianki. Tu nic się nie klei, tam wszystko się ożywia.

Zdecydowany kandydat do tronu ligowego — Polonia ulega po Garbarni także Pogoni lwowskiej na własnym gruncie i to w stosunku wprost niebывалым. W ten sposób Polonia spada aż na 7-me miejsce, podczas gdy Pogoń wydzwignęła się już na 5-te.

Wspaniałą poprawę wykazuje Warta Eksmistrz znajdował się na szarym końcu tabeli. Po pierwszych niepowodzeniach, wywołanych rekonstrukcją i odmłodzeniem zespołu, otrząsnęli się szybko zieloni i dysponując obecnie jednolitą, doskonale opanowaną i celowo grającą drużyną, zajmują znowu, jak zawsze, czołowe miejsce, pretendując do berła mistrzowskiego.

Nareszcie i Czarni przełamali serję klęsk i zdobyli po długiej przerwie znowu jeden punkt, wystarczający do wysunięcia się przed Cracovię. Tensam punkt wystarczył LKS-owi do utrzymania się nadal na 6-tej pozycji.

Bezczynnie przypatrywała się Wisła i Ruch wczorajszym zapasom, a mimo to nie straciły prowadzenia, choć przecież o włos mogłyby je postradać. Jak to miło i pożyteczne, gdy dwóch się bije, a trzeci korzysta.

Bezwzględnie notowania każdorazowe tabelaryczne mają pewne znaczenie i urok, a konkretne u-

plasowanie jest chwilową wprawdzie, ale ważną zdobyczą. Atoli jeden fachowy rzut oka na tabelę ligową wskazuje, że przy uwzględnieniu ilości gier i punktów cała pierwsza dziesiątka ma najrównorzędniejsze szanse w zdobyciu tytułu lidera i mistrza. A że od szeregu tygodni rzeczywiście i absolutnie żaden wynik nie da się przewidzieć i żaden zespół nie może być w tym stanie rzeczy faworytem, więc przewidujemy i nadal wspaniałe emocje i niespodzianki.

Po wysokiej klęsce z Warszawianką, która po zwycięstwie tejże także nad Legją staje się zrozumiałą, — musiała Cracovia przełknąć i nieznaczoną porażkę z Wartą. Nie można się dziwić niepowodzeniom białoczerwonych. Cały zarząd nerwowy, kierownictwo piłkarskie nerwowe, publiczność nerwowa, gracze — kupka nerwów, no i jak tu grać, walczyć, zwyciężać. Co niedzielę nowy eksperyment, nowy zespół, nowe nadzieje, nowe klęski. To jasne..., że inaczej być nie może. Tylko stały skład, choćby słabszy rzekomo, może się poznać i zgrać, skleić i ustalić, walczyć i zwyciężać. Nasza publiczność ma zawsze wielkie pretensje i wymagania. Ale łatwo na trybunie i galerji... krzyczeć, wyciekać, gwizdać. Trudniej tam na dole, na zielonej murawie... męczyć się i pocić, gdy język już wyszedł, dech w piersiach zamiera, serce bije niemilosierdzie jak młotem, oczy obłądnie nieprzytomne nie widzą, nerwy potargane od odpowiedzialności odmawiają posłuszeństwa, a w uszach tylko szumi od nakazu — ryku imperatywnego tłumu: gola! To się nie da sztucznie stworzyć. Drużyna to mechanizm żywy a football to sztuka. Atak — to pięciu ludzi, każdy inny, a mając jedną myśl i plan. Tego się trzeba nauczyć, to nie idzie z dziś na jutro przy ciągłych zmianach i bez kierownika.

Warta było pod każdym względem i we wszystkich liniach (tawet pomocy) lepszą Cracovia przedstawia jeszcze ciągle chaos. Selinger jako dyrygent ze sąsiadami solistami i grającymi bez mózgu, nie może się wybić. Ani Malczyk, ani Chru-

ściński, tu nie pomoże. Jedynym ratunkiem stał skład, wyrugowanie egoizmu i spokój na boisku i na widowni. Dumping jest obosieczny. Widzieliśmy to po przerwie, gdy Warta (mając do pauzy 1:0 ze strzału Kmioty) zdobywa 2-gą bramkę przez Andrzejewskiego, a Cracovia przeszła do szalonej turjackiej ofensywy. To był okres niewidzianej dotąd w Krakowie walki. 20-tu graczy pod bramką Warty i... nic, bo wszystko było nieprzytomne. Tylko lekkomyślność Fontowicza pozwoliła Zielnińskiemu wybić mu piłkę z rąk (po chwycie strzału) i zdobyć honorowego gola. Zgódźmy się więc; Warta wygrała zupełnie zasłużenie. Cracovia musi się wziąć do spokojnej, zrównoważonej, celowej pracy nad sobą. Przedewszystkiem muszą się uspokoić... na górze — zarząd i fachowcy, a także zwolennicy i widownia, wtedy drużyna będzie mogła przyjść do siebie, grać, walczyć i zwyciężać. Kraków czeka na to. (hl.).

TABELA LIGOWA.

	ilość gier	pkt	stos. br.
1) Wisła	9	11	23:11
2) Ruch	8	10	15:8
3) Warta	9	10	22:13
4) Legja	8	10	15:11
5) Pogoń	8	10	14:14
6) LKS	9	9	17:16
7) Polonia	10	9	19:18
8) Warszawianka	8	8	20:24
9) Garbarnia	7	7	8:5
10) Lechja	7	6	8:21
11) Czarni	8	5	12:20
12) Cracovia	9	5	11:24

POINCARÉ PISZE ÓSMY TOM PAMIĘTNIKÓW

Poincaré, który obecnie przebywa w Sampigny, w rozmowie z korespondentem „Paris-Midi“ oświadczył, że pracuje obecnie nad ósmym tomem swych wspomnień, który zatytułowany będzie „Bitwa pod Verdun“. O polityce nie chciał Poincaré mówić, za znacząc, że uważa egzystencję gabinetu Laval'a za zabezpieczoną.

Tym P. T. prenumeratorem, którzy nie wyrównają bezwzględnie zaległości, wstrzymamy z dniem 12 b. m. wysyłkę naszego pisma.

Jak pracował Lew Tolstoj?

Wspomnienia córki wielkiego pisarza i myśliciela. Kto i jak pomagał Tolstojowi w pracy. — Ci, którzy przepisywali jego dzieła. — W oczekiwaniu dalszego ciągu powieści. — Fonograf Edisona w Jasnej Polanie.

W swych pamiętnikach córka Lwa Tolstoja — Aleksandra Lwowna opisuje ciekawą metody pracy swego wielkiego ojca. Tolstoj pisał bardzo niewyraźnie, tak, że dzieła jego musiały być przepisywane. Pracę tą prowadzono bardzo prymitywnie. Przepisywała matka, siostry a niekiedy nawet i goście. Później dopiero praca ta została znacznie ułatwiona. Tatjana (córka Tolstoja) zakupiła maszynę do pisania „Remington“. — „Obie nauczyłyśmy się rychło pisać na maszynie — pisze Aleksandra Lwowna — tak, że mogłyśmy znacznie ułatwić pracę ojca. Przepisany w ten sposób rękopis był bardziej przejrzysty, plastyczniejszy i więcej znalazło się miejsca na poprawki.

Siostry też uporządkowały całą korespondencję ojca. Wszelkie jego listy były kopjowane w specjalnej księdze i ściśle rejestrowane.

Jak pracował Lew Tolstoj? Najczęściej — opowiada dalej Aleksandra Lwowna — pisał przy biurku, siedząc na małym, niskim stołeczku, pochodzącym jeszcze z dzieciennych lat Tatjana. Ojciec był krótkowzroczny, lecz nie chciał używać okularów i dlatego tylko, aby nie musiał się znacznie nachylać przy pracy siedział na niskim stołeczku, na którym układał zazwyczaj gumowe koło, będąc skłonny do cierpień hemeroidalnych. Niekiedy pisał również przy stole okrągłym, przy którym

otwierał nadeszłe listy i spożywał kawę.

Około drugiej godziny popołudniu ojciec opuszczał pracownię i lekkim, drobnym krokiem przychodził do salonu. Wesoly uśmiech na twarzy świadczył, że dobrze mu się pracowało.

Swą pracę pozostawiał na stole. Pisał zazwyczaj na małych éwiartkach papieru, starając się wykorzystać jakikolwiek skrawek odcięty z listów. Niekiedy, zamiast numerować poszczególne słowa dla zmiany stylu zdania, pociął cały rękopis na drobne kawalki.

— Popatrz, Saszo, — nie rozrzuć tego: — powiadał. Dziś narobiłem dużo makaronu.

Makaronami nazywał te drobne skrawki papieru. Wszystkie numerowane były wielkimi, nieczytelnymi, graniastymi cyframi.

Tolstoj nie uznawał żadnej interpunkcji. Jeżeli kiedykolwiek użył kropek lub przecinków, to nie zawsze w właściwym miejscu. Niekiedy popełnił nawet błąd gramatyczny.

W rękopisie czynił jeszcze dużo poprawek, tak, że niektóre odstępy trzeba było przepisywać kilka razy. Pierwszemi czytelniczkami były córki. „Z niecierpliwością — opowiada Aleksandra — czekałam dwie godziny, abym mogła wziąć do przepisywania jego pracę i dowiedzieć się, jaki jest dalszy ciąg. Zanim przystąpiłam do przepisywania, przeczytałam wszystko, co ojciec napisał przed południem.

W celu zachowania głosu Lwa Tolstoja, poczyniono próby z fonografem. Edison sam przysłał swój wynalazek Tolstojowi.

Było to dla nas nadzwyczajne zdarzenie. Natychmiast rozwinięliśmy pakunek. Czertkow i Birjukow, będący wówczas gośćmi w Jasnej Polanie, pomagali nam złożyć aparat,

poczem przeprowadzaliśmy próby. Ucieszony był zwłaszcza brat Misza, który z swą rodziną mieszkał u nas. Natychmiast zaimprovizował chór i natoczyliśmy dwie płyty; jedną z pieśnią „Jak pod jabłonią“, którą ojciec szczególnie lubił, a drugą z jakąś inną. Następnie słuchaliśmy reprodukcji.

Raz zapukał ojciec swą wiśniową laszczką o ścianę, a kiedy wszedłam do pokoju, prosił mnie, aby przyniosła fonograf. Uczyniwszy tak jak ojciec kazał, przygotowałam fonograf i czekałam.

Ojciec widocznie był bardzo wzruszony. Napisawszy coś na kawalku papieru usiadł w fotelu i rozkazał:

— Puść.

Aparat zaczął działać, ojciec dyktował, ale słowa jego gdzieś się gubiły, nie mógł mówić.

— Wstrzymaj, prędko wstrzymaj — szepotał, machając ręką.

Natychmiast wstrzymałam bieg walców. Ojciec myślał kilka sekund, poczem powiedział:

— Dobrze, możemy iść dalej.

Aparat znowu był w czynności, lecz ojciec nie mógł wypowiedzieć słowa.

— Ach, Boże mój, jak to trudno — wzdychał. Tak się chwieję, tak silno mi serce bije. Przecież zepsułem już walec.

— Ale gdzieżtam! — uspokajałam go. — Dopiero éwierć walca natoczono. Możemy zacząć znowu.

— Ach, jak się zmęczyłem — powiedział po skończeniu dyktatu. Nie wiem jak można korzystać z tego wynalazku. Zrównoważeni Amerykanie mogą z tego korzystać, ale dla nas, Rosjan to się nie nadaje“.

WIGI PIRANDELLO

„NOWE UBRANIE“

Ubrania jakie nosił biedny Crispucci na ciele od niepamiętnych czasów, istotnie za nic innego nie można już było uważać, jak tylko za rzecz która można było ściągnąć z ciała i zmienić: w tem jedynym ubraniu ukazywał się wszystkim ludziom, jak stary pies, na którym sierść sparszywała już, a adwokatowi Boccanera, szefowi Crispucci'a nigdy nie wpadło też na myśl, by podarować pisarzowi jedno z wielu dobrze utrzymanych, a nienoszonych już ubrań. Goniąc tak, Crispucci służył znakomite adwokatowi: zarazem pisarz i posłaniec o pensji miesięcznej w wysokości 120 lirów.

Dziś oto wygłosił doń adwokat Boccanera niezwykłą przyjazną mowę. Jednakże Crispucci, stojący przed biurkiem szefa, krzywy jak „S“, o kolyszących długich ramionach, zdaje się — nie rozumiał nic z tego.

— A więc, mój kochany Crispucci, tak jak okoliczności się mają, radzę wam pojechać. Dla mnie jest to poważna wycieczka, ale jedźcie tylko, przez dwa tygodnie chętnie cierpliwie zaczekam. Będzie wam co najmniej dwóch tygodni potrzeba, by załatwić wszystkie formalności, a potem, jak sądzę, zechcecie sprzedać wszystko.

Crispucci podniósł trochę ramiona i wlepił przygryzłszy oczy w puszkę.

— Ależ naturalnie, że musicie sprzedać: klejnoty, suknie, meble. Główna wartość tkwi w klejnotach. Tak wedle powierzchownego przeglądu inwentarza będziecie mogli uzyskać z tego 150 do 200 tys. lirów, jeśli nie więcej. Jest tam też sznur pereł. Co się tyczy sukni, córka wasza ledwie je uniesie. Któż wie zresztą, co to za suknie! Poza to suknie nie mogą wiele przynieść. Nie spodziewajcie się też po nich wiele. Płacą za to małe ceny, nawet za cenne rzeczy. Może będziecie mogli dobrze sprzedać futra, jeśli będziecie się znali na tem. Zdaje się, że jest tam cała ich kolekcja. Sprzedając drogie kamienie, musicie pamiętać o tem, że brylanty bardzo podskoczyły w cenie. Tutaj w spisie znajdziecie niejedno: szpilka, jeszcze jedna szpilka, pierścień drugi pierścień, naramiennik, znowu szpilka, a więc cała masa, jak widzicie.

Teraz podniósł Crispucci rękę, znak że chciał coś powiedzieć. W rzadkich wypadkach, kiedy się to zdarzało, takie to miało znaczenie.

— Czy... czy mógłbym — tak bełkotał — pozwolić sobie zaofiarować jeden, jeden z pierścionków pani małżonce..

— Ależ nie, kochany Crispucci, przerwał mu adwokat, co myślisz... żonie mojej jeden z pierścionków..

Crispucci opuścił rękę. Kilkakrotnie ze zrozumieniem potakiwał głową.

— Proszę mi przebaczyć!

— Wybaczyć, nie podobnego.. przeciwnie, dziękuję wam. Ale co to się stało.. płaciecie? Przecież nie, kochany Crispucci! Nie chciałem was przecież zamartwić! Tak, tak, rozumiem już: dla was to smutna historia, ale myślcie tylko wciąż, że nie obejmiecie tego spadku dla siebie. Nie jesteście samotni na świecie, posiadacie córkę, dla której nie będzie rzeczą łatwą, bez dobrego posagu znaleźć męża, no a teraz.. tak, wiem już płacicie za to grubą cenę! Ale co pieniądź, to pieniądź, Crispucci — a pieniądź mi zamknąć można niejedne usta. Macie zresztą poza tem jeszcze i matkę, a także i zdrowie wasze nie jest najlepsze i..

Crispucci, który wywodom adwokata towarzyszył potakiwaniem głowy, uczynił podczas aluzji do jego zdrowia, samowolny ruch: spojrzął na adwokata swoimi dużymi oczami, potem skłonił się i skierował ku wyjściu.

— Wasze papiery — powiedział adwokat — i oddaj mu je poprzez biurko.

Crispucci zawrócił, osuszył oczy brudną chusteczką do nosa, wziął papiery i oddał się.

Każdemu z biurowych kolegów, którzy od 3 dni zabawiali się naciąganiem go, przyrzekł coś, jedno mu jedwabne suknie dla żony drugiemu piękny kapelusz dla jego córki, trzeciemu zaręczawek dla narzeczonej.

— A dla siostry twojej może piękną haftowaną koszulkę?

Pragnął, ażeby każdy coś dostał z brudu tego spadku. Gdyby nie powstrzymywała go resztką rozsądku, przystanąłby w ulicy, zagadnął przechodniów i odezwał się do nich.

— Żona moja była taką. Teraz umarła w Neapolu i pozostawia najrozmaitsze rzeczy po sobie. Czy pragniecie dla żony waszej, waszej siostry córki waszej, pół tuzina pięknych jedwabnych, ażurowych pończoch?

Jeden z urzędników, biedny chłopak z żółtaczką,

który chciałby koniecznie wyglądać elegancko, choćby za cenę życia, otrzymał wszelkie obietnice przy tem rozdawaniu. W biurze pracował dopiero od tygodnia, a to jako posłaniec, ale nie chciał niczego tracić ze swojej godności: i nie mówił nigdy prawie. Powodu tego szukać można było i w tem, że nikt nie przemówił do niego ani słowa. Gdy inni zabawiali się rozmową, uśmiechał się tylko w sposób próżny i lekko wzgardliwie, majstrując przytem przy nieco za krótkich manszetach, które potem wysuwał z uśmiechem pełnym wiedzy.

Kiedy więc tego dnia Crispucci opuścił pokój adwokata i w przedpokoju wziął kapelusz i laskę z wieszaka na ubrania, młody ów człowiek nie mógł się dłużej powstrzymać i poszedł za nim, podczas gdy inni pisarze adwokackiej kancelarii ze śmiechem wołali za Crispucciem ze schodów:

— Crispucci, nie zapomnij tylko! Kosztowała dla mojej siostry.

— Jedwabna suknie dla mojej żony!

— Zaręczawek dla mojej narzeczonej!

— Pióra strusie dla mojej córki małej!

W ulicy dopędził młody człowiek Crispuccięgo:

Dlaczego popełniacie takie głupstwa? Dlaczego rozdajecie tak te rzeczy? Czy jest może na nich wypisane pochodzenie? Spada na was szczęście, a wy nie wiecie, jak je wykorzystać! Czy nie jesteście może przy pełnym rozumie?

Crispucci przystanął i przyglądał mu się z ukosa.

— Szczęście, tak jest — mówi tamten w dalszym ciągu — było to już szczęście, kiedy uwolniłem was od niej, kiedy uciekła od was.

— Aha, więc dowiadywałeś się

— Tak, uczyniłem to. No, a teraz nie żyje już. Czy nie jest to dla was nowem szczęściem? Naturalnie! I to nie tylko dlatego, że nie żyje, ale przecież teraz zupełnie inaczej ma się z wami sprawa!

Crispucci przystanął znowu, znowu przyglądał mu się.

— Czy powiedziano ci może, że posiadam córkę na wydaniu?

— Przecież dlatego właśnie mówię tak do Was!

— Aha! Miałbym więc dlatego przyjąć spadek!

— Bylibyście głupcem, gdybyście nie uczynili tego! 200.000 lirów.

— Czyż więc z 200.000 lirów dać ci mam córkę moją!

— Dlaczegożby nie?

— Dlatego, że za 200.000 lirów kupić mogę coś zupełnie innego, niż meble, niedźną pokrakę.

— Czy chcecie mnie obrazić?

— Nie, szanuję cię! Zupełnie tak samo, jak ty mnie szanujesz, ale za takiego, jak ty nie dałbym więcej, niż 3.000 lirów.

— 3.000?

— A więc powiedzmy 5.000? I trochę bielizny do tego. Masz może siostrę? Otóż 5 jedwabne koszule w dodatku dla niej!

I Crispucci został go w pośrodku ulicy.

Kiedy przybył do domu nie powiedział ani słowa, ani do matki, ani do córki, zresztą w ciągu całych tych 16 lat, od owego nieszczęsnego dnia nigdy nie wdawał się w rozmowę, któraby dotyczyła czegoś innego, jak potrzeb codziennego życia. Kiedy jedna z tych kobiet, choćby tylko w najdrobniejszych mierze czyniła aluzję do rzeczy innych, spotykała natychmiast spojrzenie, po którym słowo zamierało jej na wargach.

Nazajutrz pojechał Crispucci do Neapolu. Kobiety zostawił w domu nie tylko w jak najba dziej dręczącej niepewności odnośnie do spadku, ale też i w całej głębi obawie, że będzie tam popełniał grube głupstwa.

Kobiety z sąsiedztwa podsywały jeszcze tę obawę: opowiadziały miłanowicie o wszystkich tych osobliwościach, jakie Crispucci popełnił w ciągu trzech tych dni. Jedna z nich zapytała z rozbrajającą beztroską:

— Jakże się to stało właściwie, że była tak bogata?

— Słyszałam, że nazywała się Małgorzata, bielizna jej jedwabna jest podobno znaczną R. B.

— B? nie: R. C. — sprostowała inna. Słyszałam, że nazywała się Róża CLAIRON.

— Oczywiście, że Clairon! i ona przecież śpiewała.

— Nie sądzę.

— Ależ naturalnie! Pod koniec już nie, ale już przedtem.

Słuchając tych rozmów, patrzyła córka Crispuccięgo rozgorączkowanemi podkrążonemi oczami na babkę, na chudych jej policzkach palił się niesamowity jakiś ogień. Babka, której twarz rozorana była gło-

bokami bruzdami, nasunęła na nos duże okulary, które nosiła od czasu operacji i za których szklanami oczy między długimi rzęsami patrzyły niezwykle duże. Babka odpowiedziała z niezrozumiałym marmotem na te serdeczne aluzje kochanych sąsiadek.

Niektóre z nich gorliwie broniły zapatrywania, że biednego Crispuccięgo nie należy żadną miarą uważać za głupca, ani nie należy nawet ganić, skoro nie chce, by choćby tylko jedna suknie, choćby tylko jedna sztuka jej bielizny dotknąć miała niewiastęgo ciała córki; byłoby też rzeczą lepszą, rozdarować wszystko, skoro nie chce tego sprzedać. Oczywiście, że jako sąsiadki spodziewają się też przy podziale potem mieć pierwszeństwo, czego mogą się przecież domagać. Przypadnie im w udziale przynajmniej jakaś arobnostka. Któż mógłby wiedzieć, co za rzeczka błyszczącego jedwabiu, co za bajka wspaniałych koronek, co za mnóstwo miękkiego aksamitu i cudownych piór wkrótce już zawita w nędzne domostwo!

Już kiedy sobie to tylko wyobrażały, oczy ich stawały się zupełnie małe z żądy. Kiedy Fina, córka Crispuccięgo, widziała te pożądliwe oczy i słyszała żądy pełne słowa, ręce pod fartuchem zaciskała w pięści, a wreszcie zerwała się i wyszła.

— Biedne dziecko, — westchnęła teraz jedna z sąsiadek, — musi to teraz odpokutować.

A inna sąsiadka zapytała babkę:

— Czy sądzicie, że ojciec zostawi ją tak bez niczego?

Stara odpowiedziała z niezrozumiałym pomrukiem, który mówił, że nic nie wie o tem.

— Oczywiście, należy się jej przecież.

— Przecież w końcu jest to matka.

— Kiedy przyjdzie spadek.

Stara wierciła się niespokojnie na krześle, na górze zaś niespokojnie rzucała się w łóżku Fina. Przecież było to udreki pełne powątpiewanie: czy przyjdzie dziedzictwo?

Męk, zwątpienia trwały wieczność całą — 18 dni! W ciągu tych 18 dni nie napisał ani jednego słowa. Wreszcie pewnego wieczora posłyszaly obie na stromych, krętych schodach gwałtowny stukot: Byli to tragarze z dworca, którzy wnieśli na górę 13 ciężkich bagaży.

Na dole czekał na schodach Crispucci, aż póki tragarze ustawili ciężary w pokoju jego na 4-tem piętrze. Potem wynagrodził ich. A kiedy na schodach znów ucichło, począł powoli wdrapywać się na górę.

Matka i córka, każda ze światłem w ręku, oczekiwały go w bojaźliwym napięciu na załomie schodów. Wreszcie wyłonił się. Na głęboko pochylonej głowie nosił nowy kapelusz filcowy. Na sobie miał nowe ubranie w kolorze tytoniu, ubranie, jakie kupił z pewnością w jednym z magazynów w Neapolu. O wiele za długie spodnie sięgały poza obcas równie nowych trzewików, o wiele za obszerna marynarka dziwnie leżała na plecach.

Żadna z domowniczek nie miała odwagi skierować doń pytania. Ubranie to mówiło samo za siebie. Dopiero kiedy córka widziała, że Crispucci udaje się do swojego pokoju, zapytała go, zanim zamknał za sobą drzwi:

— Czy jadłeś już wieczorem, ojcze?

Crispucci odwrócił się, stojąc na progu, na twarzy jego pojawił się nowy zdobny uśmiech i otwóym głosem odparł:

— Tak jest, w wagonie restauracyjnym.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 8 CZERWCA.

Kraków (312,8) 11,40 Przgl. prasy, 11,58 Sygnal, Hejnał, 12,10 Gramof. 13,10 Kom. meteor. 14,50 Komun. gosp. 15,25 „Jak uczą dorosłych w Angliji?“ St. Czubek, 15,45 Przgl. komun 16 Gramof. 16,45 Dla rybaków, 16,50 Lekcja j. franc. 17, 17,15 Gram. 17,35 „Tripolis miasto palm“ — B. Richter, 18 Muz. lekka i tan., 19 Kom. sport. 19,15 „Nowe wydawnictwa“ — Dr. A. Bar, 19,35 Gramof. 19,40 Gielda zboż., komun. 20 Dziennik pras. program, 20,15 Skrz. techn., 20,30—22 Koncert Filh. warsz. (Herubini, Massenet, Puccini, Verdi — arje, muz.) 22 Feljet. „W mojej okolicy“, 22,15 Dziennik pras. komun., 22,30 Muz. tan.

Katowice (408,7) 11,40—19 p. Kraków, (m. in. muz.) 19 D. c. powieści, 19,15 Rozmait. 19,30 „O Śląsku“, 19,55—24 p. Kraków (m. in. koncerty)

Lwów (380,7) 11,58—16,50 p. Kraków, 17,10 „Służba administracyjna“ (dla abiturjentów) 17,25 Gramof. 17,35—19,15 p. Kraków (m. in. koncert), 19,20, 19,35, Gramof. 19,40—24 p. Kraków (m. in. koncerty).

Sztutgard (360,1) 16,30 Muz., 20,15 Opery, Muz.

Rzym (441,2) 12,45, 17, 20,40 Koncerty.

Sztokholm (435,4) 19,30, 20 Muz., pieśni.

Wiedeń (516,3) 15,20, 20,10, 21,20 Muzyka.

Budapeszt (550,5) 12,05, 19,30, 21,15 Koncerty.